

# Komu zależy na Waystar Royco?

BEATA BARTECKA

Gdy Alfred Hitchcock opowiadał w rozmowie z François Truffautem o MacGuffinie jako o *bzdurze*, która tylko napędza akcję, ale nie ma rzeczywistego znaczenia dla treści filmu, przyjęliśmy jego słowa za pewnik. A może się pomylił?



„BLUE VELVET” (1986) REŻ. DAVID LYNCH: KYLE MACLACHLAN

**B**rytyjski reżyser opisywał MacGuffina jako rekwizyt (przedmiot, obiekt, a nawet tajemnicę), który uruchamia działania bohaterów i popycha fabułę do przodu. Jest niczym zapłon – element, który aktywuje wszystkie wydarzenia, ale dosyć szybko się spala i traci na znaczeniu. Akcja filmu rozwija się dalej, bohaterowie zapominają o MacGuffinie, a na pewno zapominają o nim widzowie. Klasycznym przykładem jest „39 kroków” (1935), gdzie Hitchcock umieścił motyw niezwykle ważnych planów samolotu, które zostały wykradzione. Wydają się kluczowe, ale z czasem ich waga maleje, a film koncentruje się bardziej na postaciach i ich relacjach.

Jeśli przyjrzymy się historii kina, to okaże się, że niezliczeni reżyserzy umieszczali w filmach swoje MacGuffiny, a teoretycy kina szybko je wychwytywali, ulegając teorii Hitchcocka. W „Pulp Fiction” (1994, reż. Quentin Tarantino) tajemnicza walizka staje się centralnym elementem jednego z wątków fabularnych. Mimo że jej zawartość nigdy nie zostaje ujawniona, bijący z niej blask fascynuje bohaterów i sprawia, że robią to, co robią. Jednak finał filmu

toczy się bez rozwiązywania zagadki – nie ma znaczenia czy walizka jest wypełniona złotem, brylantami, czy czymkolwiek innym. Jej zawartość jest nieistotna dla rozwiązania. Gdyby wrócić na chwilę do Hitchcocka, bez trudu można dostrzec, że w „Psychozie” (1960) torba pieniędzy szybko traci na znaczeniu, a była tak ważna dla bohaterki.

Można przeskoczyć do zupełnie innego dzieła: „Mad Max: Na drodze gniewu” (2015, reż. George Miller), w którym woda, kluczowy zasób w postapokaliptycznym świecie, wydaje się centralnym elementem walki. Jednak to nie woda sama w sobie ma znaczenie – jest tylko pretekstem do ujawnienia motywacji bohaterów i ich relacji, które ostatecznie definiują fabułę filmu. Choć zaczyna się od walki o zasoby, to opowieść zmienia się w znacznie bardziej złożoną narrację o wolności, przetrwaniu i nadziei.

## MIĘDZY GATUNKAMI

Często się zakłada, że klasyczny MacGuffin dominuje przede wszystkim w filmach akcji i thrillerach, gdzie szybko wprowadze-



„SUKCESJA” (2018–2023): JEREMY STRONG

nie bohatera w wir zdarzeń jest kluczowe. Doskonale ukazują to filmy z serii „Mission Impossible” (1996–2025), gdzie bohater próbuje przechwycić różne MacGuffiny, a my jako widzowie jesteśmy zdecydowanie bardziej zainteresowani, jak spektakularna okaże się kolejna scena.

Jednak ten uniwersalny rekwizyt, jakim jest MacGuffin, nie jest przypisany do jednego gatunku i może być doskonałym wprowadzeniem również do dramatu psychologicznego. W „Zwierzętach nocy” (2016, reż. Tom Ford) Susan (Amy Adams) dostaje rękopis powieści od swojego byłego męża. Choć powieść jest kluczowa dla jej psychologicznego rozwoju, jej szczegóły są mniej istotne niż wpływ, jaki książka wywiera na bohaterkę. Rękopis prowadzi do odkrycia głębszych prawd o życiu Susan, a jego prawdziwa wartość tkwi w procesie przemiany, który uruchamia.

Czyż podobnym obiektem nie jest ucho z „Blue Velvet” (1986, reż. David Lynch)? Bohater (Kyle MacLachlan) przypadkowo znajduje je na trawie i decyduje się rozpocząć amatorskie śledztwo. Szyb-

ko ucho staje Lynchowskim MacGuffinem, jego znaczenie z czasem maleje (bohater odkrywa, że ucho należy do męża piosenkarki), a głównym tematem są psychologiczne i surrealistyczne wątki oraz brutalne tajemnice skrywane w pozornie sennym miasteczku.

Doświadczamy obecnie nieokiełznanej ekspansji licznych filmowych uniwersów – *prequely*, *sequele* i *remake’i* przytłaczają kina i platformy streamingowe – a tam MacGuffin doskonale przemyka między poszczególnymi tytułami. W Marvel Cinematic Universe przykładem jest Tesseract, który pojawia się lub jest wspomniany w jedenastu filmach i pięciu serialach. Jest to sześcienna kostka, która zawiera Kamień Przestrzeni – umożliwia teleportację między miejscami w całym kosmosie i jest jednym z sześciu Kamieni Nieskończoności. Ważniejsze jest to, że Tesseract symbolizuje potęgę, której pragną różne postacie, a jego obecność prowadzi do rywalizacji i licznych konfliktów. Po raz pierwszy pojawia się jako rysunek w filmie „Iron Man 2” (2010, reż. Jon Favreau), zaś klasycznym MacGuffinem staje się po raz pierwszy w „Kapitanie Ameryka: Pierwszym starciu” (2011, reż. Joe Johnston), gdzie uruchamia akcję i motywuje bohaterów do działania.

### OD REKWIZYTU DO BOHATERA

Kiedy zagłębiam się w świat MacGuffinów, ciągle natrafiam na przykłady, że następcy Alfreda Hitchcocka lubią się buntować przeciwko temu pustemu rekwizytowi. Najważniejszy z nich jest George Lucas, który mówił wprost, że siła MacGuffina tkwi w tym, że nie tylko bohaterom na nim zależy. Trzeba stworzyć filmową opowieść w ten sposób, by również widzowie przejmowali się, co się z rekwizytem dzieje, dzięki czemu zanurzają się w historię znacznie mocniej. Mnie bardziej interesuje moment, kiedy MacGuffin, ta pozornie nieistotna bzdura, staje się ukrytą pajęczyną, która oplata wszystko i wszystkich. Gdy zaczyna odgrywać istotną rolę w budowaniu dramaturgii, relacji między postaciami i konstruowaniu świata ekranowego, a także odzwierciedla stan psychiczny bohaterów lub staje się symbolem głębszych idei.

Dzięki lekturze książki Toma Shone’a „Christopher Nolan. Reżyser wyobraźni” (przeł. Joanna Dziubińska, 2024, Znak), wróciłam do filmu „Tenet” (2020). Tam algorytm czasu jest MacGuffinem. Choć jego funkcja jest kluczowa dla fabuły, wydaje się, że większe znaczenie ma zawiła narracja i intrygi. Nolan, zafascynowany twórczością



„ZWIERZĘTA NOCY” (2016) REŻ. TOM FORD: AMY ADAMS



„PULP FICTION” (1994) REŻ. QUENTIN TARANTINO: SAMUEL L. JACKSON

▶ Alfreda Hitchcocka, zwłaszcza jego umiejętność manipulowania emocjami poprzez odpowiedni montaż, wprowadza podobny motyw. A może jednak nie? Algorytm czasu jest przecież integralną częścią narracji – eksploruje temat odwrócenia biegu czasu, wpływa na postrzeganie rzeczywistości i działania bohaterów, co czyni go czymś o wiele istotniejszym niż prosty rekwizyt.

To, jak wieloznacznie można spojrzeć na współczesne MacGuffiny, dobrze pokazuje serial „Sukcesja” (2018–2023), gdzie oglądamy korporację Waystar Royco. Choć na pierwszy rzut oka wydaje się ona centralnym elementem fabuły, napędzając zmagania o władzę i wpływy w rodzinie Loganów, szybko się okazuje, że jej znaczenie jest praktycznie nieistotne. Przejęcia, zawirowania na giełdzie, skandale i decyzje biznesowe są tylko tłem dla tego, co naprawdę przyciąga widzów – skomplikowanych relacji między członkami rodziny. Walka o kontrolę nad spółką staje się pretekstem do eksplorowania napięć, zdrad, ambicji i emocjonalnych zależności, podczas gdy sama korporacja – typowy MacGuffin – traci na znaczeniu, a my koncentrujemy się na psychologicznych rozgrywkach między rodzeństwem i ojcem. Z drugiej strony od razu pojawiają się wątpliwości. Funkcjonowanie Waystar Royco ma realny wpływ na fabułę i rozwój postaci. W przeciwieństwie do typowego MacGuffina, który w miarę rozwoju akcji traci na znaczeniu, korporacja w „Sukcesji” pozostaje istotnym punktem odniesienia. To nie tylko sym-



„OBYWATEL KANE” (1941) REŻ. ORSON WELLES: HARRY SHANNON, GEORGE COULOURIS, AGNES MOOREHEAD, BUDDY SWAN

bol władzy i dziedzictwa, ale także namacalny wyznacznik sukcesu, który wpływa na decyzje postaci i ich dynamikę. Całkiem możliwe, że Waystar Royco nie jest jedynie pretekstem, ale rzeczywistym aktorem w fabule, którego losy mają fundamentalne znaczenie dla finałowego rozstrzygnięcia serialu.

MacGuffin jak widać może stać się nie tylko rekwizytem, ale też pełnoprawnym aktorem – ba! bohaterem dzieła, który towarzyszy innym w ich podróży, zwykle bardziej psychologicznej niż fizycznej. Staje się wtedy symbolicznym przewodnikiem, przez który możemy lepiej zrozumieć postaci, ich lęki, marzenia czy dążenia. MacGuffin w takiej roli przestaje być tylko przedmiotem akcji, a zaczyna funkcjonować jako element o wiele głębszy, który wywołuje refleksje, prowokuje pytania i ujawnia nieznane wcześniej warstwy charakterów postaci.

## W CENTRUM UWAGI

Wróćmy jednak do filmu, który często uznawany jest za najważniejszy w historii kina. Czym bowiem jest Różyczka? Tajemnicze słowo przenika całego „Obywatela Kane’a” (1941, reż. Orson Welles). Na pierwszy rzut oka to prosty MacGuffin – bohater jest z nią powiązany, ale widza bardziej interesuje postać i jej życie, tajemnice, które sprawiają, że zachowuje się tak, a nie inaczej. Na koniec zostawiono scenę, która przynosi wieloznaczne rozwiązanie.



„AVENGERS” (2012) REŻ. JOSS WHEDON: ROBERT DOWNEY JR.

Jednak Różyczka – czyli wrzucone do pieca saneczki z dzieciństwa Kane'a – nie jest kluczowa w sensie materialnym. Mógłby to być zupełnie inny rekwizyt, na przykład maskotka. Pozornie jako przedmiot Różyczka jest bzdurą, ale przecież zawiera ogromne pole symboliczne. Jest klasycznym obiektem pragnienia bohatera w postaci pustego znaczącego, pod które można podłożyć symbol utraconego dzieciństwa, niewinność, bez troskę. Wszystko, czego jako dorosły nie może ponownie poczuć, niezależnie od tego, jak potężny i bogaty się stanie.

Podobnie widzę The Shimmer (Poświątę) w „Anihilacji” (Annihilation, 2018, reż. Alex Garland), czyli obszar o zupełnie zmienionych zasadach biologii, migoczący wielokolorowym światłem. Pełni on funkcję MacGuffina – bohaterowie ruszą, by ją zbadać – będąc jednocześnie metaforą ewolucji, autodestrukcji i psychologicznej przemiany w konfrontacji z przeszłością.

A gdyby MacGuffin przyjął formę osoby – bohatera lub antagonisty, którego los lub obecność napędza działania innych postaci? W takich przypadkach postaci, choć ważna dla fabuły, staje się sposobem na wejście w głębię innej postaci. Staje się lustrem, w którym można oglądać bohatera, zmagającego się z własnym jungowskim Cieniem.

Spójrzmy na pułkownika Kurtza (Marlon Brando) w „Czasie Apokalipsy” (1979, reż. Francis Ford Coppola). Jego postać, choć centralna, stanowi pretekst do pokazania mroku ludzkiej natury i wyraźnie wpływa na przemianę głównego bohatera, kapitana Willarda (Martin Sheen). Czy Kurtz jest pustym miejscem w treści czy też naprawdę istnieje? Gdzieś tam czuję, że *istnieje* w tym sensie, iż jest manifestacją najciemniejszych skłonności, które drzemią w każdym człowieku – i przez to staje się niewygodnym lustrem, w którym Willard, a także widzowie, są zmuszeni się przejrzeć. Może jednak moja interpretacja jest zbyt daleka. W końcu czy widzowie naprawdę zapominają o Kurtzu? Raczej nie – wielu zapamiętuje jego nazwisko bardziej niż nazwisko Willarda.

Podobnie wygląda to w „Sicario” (2015, reż. Denis Villeneuve): Alejandro (Benicio Del Toro) pełni funkcję swoistego MacGuffina dla bohaterki, bo patrząc przez pryzmat struktury klasycznego hollywoodzkiego filmu, to ona jest główną postacią, której podróż przez moralne dylematy i brutalny świat karteli napędzana jest przez ową tajemniczą postać nieznanego członka ekipy. Jednak wiele analiz wskazuje, że to Alejandro, a nie Kate Macer (Emily Blunt), budzi największe zainteresowanie widzów. Kim jest i jaka jest jego motywacja? Co nim kieruje? Co ciekawe, reżyser, pracując nad scenariuszem z Taylorem Sheridanem, początkowo planował więcej scen z Alejandro. Z czasem pisarze zdecydowali jednak, że nie-dopowiedziana natura postaci wzmocni dramatyzm filmu. Może zatem tytułowa postać rzeczywiście stała się rozbudowanym MacGuffinem, który przeprowadza bohaterkę przez piekło?

★

Tropy i wątki ciągle jednak krążą wokół Hitchcocka i jego rozumienia MacGuffina jako *bzdury*. Może dla niego rzeczywiście to była bzdura, która uruchamiała bohaterów czy antagonistów, a zanikała w toku akcji. Jest bzdurą, bo mogłaby być czymś zupełnie innym: Waystar Royco przecież mogłoby być korporacją Microsoft czy Nestle; mikrofilm z planami tajnej broni – mikrofilmem z listą sekretnych agentów; woda – paliwem.

Prawie bym w to uwierzyła, gdyby nie Slavoj Žižek, który miesza w głowie przewrotnymi interpretacjami. Twierdzi on, że MacGuffin to obiekt pragnienia filmowych bohaterów, antagonistów, ale jako puste znaczące staje się potężnym narzędziem filmowej narracji, które może się wypełnić wszystkim tym, co wyzwala emocje, motywacje, zmusza do działania i ostatecznie prowadzi do pewnej przemiany. A jednocześnie mieści w sobie współczesne ideologie.

Dlatego ponownie zadaję sobie pytanie czy rzeczywiście dla Hitchcocka MacGuffin nie miał znaczenia? A może twórca jak zwykle nas wszystkich zwiódł i uśmiesza się zza kotary?

BEATA BARTECKA

MIĘDZYNARODOWY  
FESTIWAL FILMOWY  
JEROZOLIMA  
KONKURS GŁÓWNY

GERMAN FILM  
AWARDS  
ZŁOTA NAGRODA  
NAJLEPSZY FILM

MIĘDZYNARODOWY  
FESTIWAL FILMOWY  
SYDNEY  
KONKURS GŁÓWNY

MIĘDZYNARODOWY  
FESTIWAL FILMOWY  
STAMBUL

MIĘDZYNARODOWY  
FESTIWAL FILMOWY  
KARLOWE WARY

MIĘDZYNARODOWY  
FESTIWAL FILMOWY  
TRANSYLWANIA



74<sup>th</sup> Internationale  
Filmfestspiele  
Berlin  
Nagroda czytelników  
Berliner Morgenpost



74<sup>th</sup> Internationale  
Filmfestspiele  
Berlin  
Nagroda Gildii  
filmowej



Srebrny Niedźwiedź  
74<sup>th</sup> Internationale  
Filmfestspiele  
Berlin  
Najlepszy scenariusz

# SYMFONIA o UMIERANIU

REŻYSERIA  
MATTHIAS GLASNER

TA HISTORIA JEST JAK  
RODZINNA SESJA  
TERAPEUTYCZNA

W KINACH OD 21 MARCA

